

# OGNIŚKO DOMOWE

oraz

## Gazeta dla kobiet.

### Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4 3

CHOJNICE, dnia 25-go grudnia 1926 r.

Nr. 51



### W noc wigilijną.

Nad śnieżnych pól  
Zamgloną dal,  
Nad życia ból  
Niebiańskie echo ła.  
Z świętości fal  
Zstępuje cud  
Na spracowany, biedny lud — —  
Aniołów piosnka gra. . . .  
Chwała na wysokości. . . .

Wśród życia burz  
Pochmurnych dni,  
Gdy serce śni  
I smutku struna ła,  
Do tęsknych dusz  
Zstępuje baśń,  
Gdy w ciuiną noc zapłonie jaźń ..  
Aniołów plenie gra.  
Chwała na wysokości..

Miecz. Janowski.

### Ewangelja.

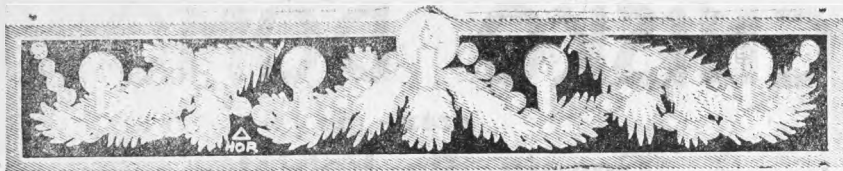
W on czas wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydow-

skiej ziemi od miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypalali się dal, aby porodziła. I poroziła Syna pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gośpodzie. A byli pasterze w tejże kralinie, czujący i strzegący nocne strażę nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podie nich, a jasność Boża zaszęd je oświeciła; i niekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: nie bójcie się, bo oto opowiadać wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalaących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

W on czas pasterze mówili jeden do drugiego; pójdźmy sz do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przysli kwapiąc się, i znaleźli Maryą i Józefa, i niemowlętko położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dziejątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Marya te

wszystkie słowa zachowała stosując w sercu swoim, i wrócili się pasterze wysławiając i chwalać Boga za wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im opowiedziano jest.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Toć było na początku u Bogu.



Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światło w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale był świadectwem dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do własnej ności, a swoi go nie przyjęli. A ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami Bżym, tym którzy wierzą w imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami (i widzieliśmy obwałę jako Jednorodzonego od Ojca pełnego łaski i prawdy.

Stanisław Wyspiański.

## W noc Bożego Narodzenia.

I zwiędź z wędrowki długiej  
Nasz Naród do Wszchemocy,  
I daj, co mają łani,  
Gdy przyjdiesz jako dziecię tej nocy

Bożego Narodzenia.  
Ta noc jest dla nas święta.  
Niech idą w zapomnienia  
Niewoli gnuśne pęta.

Daj nam pocucie siły  
I Polskę daj żywą,  
By słowa się spełniły  
Nad ziemią tą szczęściłwą,

Jest tyle sił w narodzie,  
Jest tyle mnogo ludzi;  
Niechże w nie duch twój wstąpi  
I śpiące niech pobudzi.

Niech się Królestwo stanie,  
Nie krzyża, lecz zbawienia!  
O, daj nam, Jesu Panie,  
Twą Polskę objawienia.

O Boże, wielki Boże,  
Ty nieznasz nas Polaków;  
Ty nie wiesz, czem być może  
Straż polska u Twych znaków!

Nie ścierpie już niewoli  
Ani niewolnej nędzy.  
Sam sięgnę lepszej doli,  
I łeb przygniotę jędzy.

Zwycięzę na tej ziemi,  
Z tej ziemi państwo wskrzeseę  
Synami my Twoimi,  
Błogosław o czyn i rzeszę!

Gwiazdka zesza i świeci  
Nad kolebką Dziecięcia,

Nad miłością zabłyśła matozyną.

Miłość błysła stuleci  
Radość nocy tej świeci:  
Gwiazda zesza nad Świętą Rodziną.

Stefania Tuchółkowa.

## Bajka nie-bajka gwiazdkowa.

Bajka nie-bajka, ale pono powiadają, że w noc wigilijną Dzieciątko Jezusa tak jak ongi w Betleśmie, rodzi się na nowo w jakiejś ubogiej szopie lub chacie, do której spieszą zewsząd nieprzebrane rzesza, by pokłon i dary złożyć Nowonarodzonemu. Co roku jednak Dzieciątko rodzi się w innym kraju i to pono w takim, który najbardziej pomocy Boskiej potrzebuje.

Gdzieżby zatem, jak nie w polskim kraju, miało w tym roku narodzić się Dzieciątko Jezusa?

To też nad pustą, na rzęgu leśnym gdzieś w polskiej ziemi (bodaj, że było to na Pomorzu) położonej, nędznej szopie, zajaśniała około północy wielka gwiazda z długimi snopami promieni, rozświecając mroki nocy grudniowej.

Ku tej gwiazdzie, widną naokół zdala, zaczęły zwracać się oczy ludzi z całej Polski, a z ust płynął szept cichy:

Biegnijmy do Nowonarodzonego, złożyć Mu pokłon i dary, na jakie stać każdego, a może ulitują się nad niedolą naszej zmartwychwstałej Ojczyzny.

I ze stron wszystkich ciągnęły tłumy ludzi niosąc węzki i tobołki, napakowane przeróżnymi rzeczami.

Najpierwszy przed szopą stanął magnat wielkiego rodu, boć nie szedł pieszo, jeno jechał koleśką, zaprzęzoną w rączętą czwórkę.

Zastukał do zapartych wrót szopy.

Kto tam? — ozwał się wewnątrz głos starszaka św. Józefa

To ja, karmazyn z dzieła i pradziada, przychodzę pokłonić się Dzieciątku i złożyć u stóp Jego dary.

Mogę wpuścić tylko tego, kto przynosi dary godne Dzieciątka, — odparł głos z wewnątrz.

Jeśli czyje godne przyjęcia, to chyba moja, bo bezcenną jest wprost ich wartość.

To się pokaże. Przed drzwiami stoi waga. Złós na niej swe dary. Jeśli godne przyjdą, to waga wniesie się w górę ku niebu, jeśli niegodne, to waga opuści się ku ziemi.

Magnat położył na wadze kosztowne pierścienie, śpińki, pasy złołite, rygrafy z błachy poszlaciej i karabele, wysadzane drogiemi kamieniami. lecz waga ani drgnęła, nie opadała w dół, ale też nie poszła w górę. Zdumiał się magnat.

Te bogactwa nagromadzone w uczciwy sposób przez moich antenatów, którzy stawali zawsze w obronie wiary i ojczyzny i mieli wielkie zasługi wobec kraju. Nie pojmuje, dlaczego te dary nie miałyby być godne Dzieciątka \*

A św. Józef na to:

Dlatego właśnie, że to wszystko zdobyli twoi przodkowie, ty sam zaś własną zasługą, własną pracą nic nie dorobiłeś, a kto do zasług przodków nie dolaży swoich osobliwych, niegodzieli stawać przed Dzieciątkiem.

Ja tylko wyzyskiwałem przychylnie konjunktury — bronili się magnat.

Idź precz, idź, wołał św. Józef, toć waga nie idzie w górę.

Zadudniało przed szopą i z dorożki wysiadł gruby kupiec z równieś grubym tobołem, który niósł pod pachą.

Gdy na wezwanie św. cieżii z nazaretu totół ów położył na wagę, ta raptownie na dół opadła zaczęła.

Toc w tym topole prawdziwe złoto. Czyliż ono nie jest darem godnym Dzieciątka? — pytał wypało ny kupiec ze zdziwieniem.

Nie — odparł z wewnątrz św. Józef — boś to złoto zdobył pskarstwem, na tem złocie cięży niedola twoi h współbraci. Niegodzieli jesteś stanać przed Dzieciątkiem.

I znów zadudniało przed szopą, przed którą stanął dwukonny wózek, a z niego wysiadła gospoia sprzedająca pono na targu w mieście jajka i masa za po cenach wziętych z krainy fantayji i miała z sobą pełne kosze tych bezcennych produktów.

Alifoi gdy te postawia na wadze, to zraz tak opada, że ziemia pod jej ciężarem uginąć się poczęła.

Idź precz z twymi darami, — rzeki jej św. Józef — ciężą na nich lzy biednych mieszczuchów robotników, którzy głodni naprzędno do nich wadychali, a kupió za oo ich nie mieli, boś przez obciwość, by napelnić własną kieszeń, tądala cen nadmiernych.

Gospoia zaświadczaając swą niewinność, że musiała brać te ceny, by wyrównać wydatki za towary kolonialne i garderobę, ale waga nie szła w górę.

I przystąpił do szopy kmiotek, przydzian siermięga, a niósł w dłoniach grubki ziemi nasiąknięte kropkami potu, jaki lał mu się z czoła przy pracy.

Ala o dziwo. Pod ciężarem wagi, na której Kmio tak te grudki położył, rozstąpiła się ziemia i waga spadła poczęła aż gdzieś w głąb plekieł.

Cóż w moim darze niegodnego? — pytał kmiotek.

Mile nad wyraz byłoby Dzieciątku te grudki ziemi, nasiąknięte potem kmiotka, odparł św. Józef — gdybyś również przy pracy lejąco te kropki potu, nie czuł zarazem nienawiści w sercu do swych wyżej postawio nych i lepiej uposażonych braci. To jad nienawisć, jaki domieszał się do tych kropel potu, to walka klas, jaką zaś głosił, odbiera twemu darowi wazalka war toć. Idź precz stąd, precz.

I dążyli kolejno przed szopę bogaci i ubodzy, wleocy i mali, weseli z uśmiechem radości na ustach i tacy, których poliozki perlily się łzami jak kwiaty rosą potrząszone szli, zgjęci brzmieniem wielkich nie

zoczęć lub zgnębieni nieustannemi, szaremi, drobnemi troskami życia, a tych było najwięcej.

Przychodzili, składali swe dary na wadze, która to opadała, to szła znów w górę.

Jednych św. Józef przez odganiał. drugim nieloznym kazał czekać przy szopie na ostateczny wynik.

Ach, — biadał, tak mało tych godnych na polskiej ziemi, kto wie czy Dzieciątko pospieszy jej z pomocą?

Wtem przyszedł biedny powstaniec polski, w poszarpanym, rudemi plamami zeschłej krwi poznacronym mundurze, a nie mająco z sobą żadnego daru, oderwał kawałek strzępu od owego mundura i położył go na wadze, która w tej chwili tak wysoko w górę się uniosła, że św. Józef musiał uchylić kienko i przez nie złotą liną napowrót wagę na dół ściągnąć, aby przychodzący jeszcze po nim ludzie mogli dary swe na wadze położyć.

I przyszedł biedny, uczciwa wdowa, która ostatni grosz swój wdowi na potrzeby kraju oddała, a teraz nic już nie mogła złożyć w ofierze Jezusowi. Gdy więc stanęła przy wadze, zapłakała z żalu, a lzy jej jedna za drugą spadały na wagę, która uniosła się aż hea ku niebu.

I znów musiał św. Józef ściągnąć ją za linę, aby ostatni jeszcze przychodzący mógł na niej dar swój położyć.

A był to skromny obywatel kraju, który jednak za grosze, ani czasu, ani trudu dla ogółu nie żłowiwał, nie znał prywaty, nie szukał chluby ni rozgłosu, lecz w cichej a wytrwałej pracy, niczem nie zrażony, z planacją miłością wiary i ojczyzny w sercu, trwał wiernie na posterunku codziennego obowiązku. A gdy położył owoce swej cichej, codziennej, niestrudzonej pracy na wadze, ta uniosła się aż w samo niebo, które rozwarło się naocielec.

I niby wojsko skrzydlate, z poszumem strzydeł spuściły się hufce aniołów i zawisły na nieboskłonie ponad całą polską ziemią.

Sw. Józef rozwarł wśdy naocielec drzwi szopy z której wnętrza bił blask taki, że stało się jak za dnia.

Pójdźcie, — rzeki św. Józef do oczekujące przy szopie gromadki — i złóście dary Dzieciątku, boście ojczyźnie służyli, a kto ojczyźnie służy, ten Bogu służy. Wytrwaliście i nadal w tej świętej służbie ojczyzny, bo choćby jeszcze długo pomroka trwać miała, świt jasny jawiejący nad waszą ziemią, bo niebrekło w niej takich, którzy gotowi są za nią krew swą przelać, ostatni grosz wdowi za nią oddać i pracować dia niej w obozym, nieustającoym, codziennym trudzie. To przewały szale win tych niegodnych.

I weszli wezwani do szopy, a przykleknawszy przed Dzieciątkiem, złożyli Mu swe dary, a Ono podniosło Swą rączynę i błogosławiło im i polskiej ziemi.

I rozśpiewały się chóry aniołów. I w tej ośnię noc wigilijną niósł się hen fatą powletraną ponad spowitą w calun zimowy ziemią polską śpiew aniołów: Chwała Panu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

## Wigilja w lesie.

I drzewa mają swą wigilję...

W najkrótszy dzień Bożego roku,

Gdy błękitnie śnieg o zmroku;

W okłósłach, jak obrzymie lilje,

Białe smereki wspany, jodły,

Z zapertym tochem wulchowane w ciszę.

Snują zadumy jakieś mnisze,  
 Rozpamiętując święte modły,  
 Las niemy jest, jak tajemnica,  
 Milczący, jak oczekiwanie,  
 Bo coś się dzieje, coś się stało,  
 Coś wyśni się, wyjawi liła.  
 Chat izbom posłał las choinki.  
 Któs jemu w darze dziw przyniesie ?  
 Śnieg jeno spadł na drzewa w lesie,  
 Dłoniom gałęzi w upominki.  
 Las drży w napięciu i nadziei,  
 Niekiedy srebrne sferną puchy,  
 I polatują, jak snu duchy...  
 Wtem bić przesiła serce kniei,  
 I z pierwszą gwiazdą nieb rozłogów,  
 Z gęstwiny, rozgarniając zieleń,  
 Wynurza głowę pyszny jelen  
 Z świeczkami na rsochach rogów..

## Nowinki dla podlotków.

### W gwiazdkę.

Gdy zanuć śpiew anieli,  
 gwiazda jasna zajaśnieje,  
 kiedy każdy się weseli  
 choć mróz trzaska, wiatr, zawieje !

Nasze młode też serduzka  
 różnej biją i łpocą,  
 jak w jesienny czas jabłuszka  
 lub jak trzcina w wiatr dygocą.

Co tam na chołuce będzie ?  
 jaki nas podarek czeka ?  
 czy i on tam... też przybędz.e... ?  
 albo przyśle list... z daleka ?

Wszakże tliwe my istoty,  
 a w dodatku też ciekawe.  
 I choć wiek nasz jeszcze złoty,  
 znane chwile nam i .. łzawe.

Ja rozumiem to, panienki, —  
 wszak my wszystkie czy jednej miary,  
 stąd wam życzę do chojinki  
 miłe i obfite dary.

Każdą z Was serdecznie ściska  
 co „Ogniska” czytelniszka,  
 Ozy zdaleka jest z bliska —  
 Wasza Miła Milusicka.

### Moje życzenia gwiazdkowe.

Jabym chciała, jabym chciała  
 jak choinka piękną być.  
 Jak ten śnieżek srebrny biała  
 i tak jasno, barwn'e lśnił !

Tak być szuzerze uwielbianą  
 jak choinkę wszyzcy ozoą,  
 w tak odwieltny strój przybraną —  
 Z każdą się uporać lżą. —

Ja bym chciała, by nędzarze  
 którym zbiera się na lży,  
 dziś radosne mieli twarze.  
 i otuchy pełne sny

Jabym chciała, by z tą nocą  
 zanikł smutek, zbrodnią, zło,  
 by za mam i — Bożą smocą  
 radcoś szczęście stałe szło.

Aby w Polsce od tej chwili  
 sporów kłótni minął cień :  
 wszyscy ziemi swej służyli —  
 by już jasny nastal dzień.

Milusia Milusicka.

## Rozmaitości.

**Odkrycie nowych minerałów.** „Intero“  
 ogłasza obszernie sprawozdanie o dokonaniach przez  
 prof. Dalsporna (dkryciu nowych nieznanych zupełnie  
 minerałów nazwanych przez profesora darpornitem  
 i eurogumitom. Minerały te zawierają pewien procent  
 złota i platyny. W koloach naukowych wiadomości ta  
 wywołala poruszenie, przyczem ma być przez insty-  
 tucje naukowe włoskie wyłoniona komisja, która zaję-  
 łaby się badaniem tego tajemniczego odkrycia.

## Zarty.

### Istotnie ciekawe.

Co by zrobili w ciągu ośmiu lat z Gdyni :  
 Niemcy — pierwszorzędny port wojenny,  
 Anglioy — imponujący port handlowy.  
 Francuzi — wytworne europejskie kąpiele.  
 Japończycy — drugi Port Artura.  
 Bolszewicy — centralną stację do propagandy  
 komunistycznej drogą morską,  
 Holendery — posunęli ląd o kilka klm. dalej.  
 a Polacy? — o tam będzie się można dowiedzieć  
 dopiero od naszych prawnuków.

### Grabe ryby.

— Ozy w naszym morzu trafiają się kłedy grube  
 ryby ?

— Owszem ale tylko w sezonie kąpielowym.

### Co się podobalo.

— Podobno była pani tego lata nad morzem ?  
 — Tak, bawilam tam dwa miesiace.  
 — A co się pani najbardziej podobalo ?  
 — Kuchnia w naszym pensjonacie. Takiej zupy  
 pomidorowej, jak tam, dawno już nie jadlam.

### Jak głęboko.

— Powiedz mi, tate, jak głębokie jest morze  
 Bałtyckie ?

— To sałezy, kochanezcuku... Ja miałem zawaze  
 wodę do kolan.

### Oj ta flota.

— Dlaczego nam tak irudno z ioby się na flicę  
 morską ?

— Prawdopodobnie dlatego, że i o flotę lądową  
 jest u nas bardzo ciężko.